

Łukasz Maślanka: W polityce zagranicznej Francja powoli odzwyczaja się od stabilności

Jedno jest pewne: stabilność polityki zagranicznej Francji – wzmocniana do tej pory wyjątkowymi uprawnieniami prezydenta oraz izolacją antysystemowej opozycji – wisi na włosku. V Republika może iść dalej inercyjnym kursem mozolnego godzenia się ze swoją rolą w UE i świecie zachodnim albo doprowadzić do zerwania. Przez długie lata zwyciężała inercja, charakterystyczna dla bogatych i mających wiele do stracenia społeczeństw – pisze Łukasz Maślanka w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Richelieu. Ontologia(e) państwa nowożytnego”.

Dziedzictwo de Gaulle’a i coraz mniej mocarstwowa Francja

Autorem większości aksjomatów współczesnej francuskiej polityki zagranicznej jest gen. Charles de Gaulle, pełniący urząd prezydenta w latach 1959–1969. Wprowadził on Francję na drogę pogodzenia się ze stopniową utratą imperium kolonialnego i statusu globalnego mocarstwa. Jednocześnie wskazał jak można w maksymalny sposób wykorzystać te atrybuty siły, które Francja wciąż posiadała i posiada lub które nabyła w okresie powojennym: stałe członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, suwerenne odstraszenie nuklearne, wpływy w państwach rozwijających się, potencjał naukowo-techniczny. Wreszcie położenie geograficzne, które po 1945 r. straciło charakter „flankowego” w razie wojny Wschód-Zachód. Specyfiką francuskiego systemu obecnie jest to, że na dziedzictwo generała de Gaulle’a

powołuje się obecnie praktycznie całe spektrum sceny politycznej poza skrajną lewicą. Można więc w jego imieniu nawoływać do wyjścia z NATO i UE, jak i prowadzić politykę zacieśniania więzi z Niemcami, pogłębiania integracji i lojalności z sojusznikami w NATO. Na wszystkie te działania znalazłyby się przecież analogie w bogatym żywocie politycznym pierwszego prezydenta V Republiki.

Przeczytaj również: Europa de Gaulle'a – artykuł Krzysztofa Tyszki-Drozdowskiego

Polityka de Gaulle'a, następnie kontynuowana przez jego następców, aż do Emmanuela Macrona polegała więc na uczestnictwie w systemie zachodnich sojuszy, ale przy ciągłym akcentowaniu wyjątkowości Francji jako mniej uzależnionej od USA niż pozostałe państwa europejskie. Francuscy liderzy popierali Stany Zjednoczone w tych aspektach ich polityki globalnej, w których sami czuli się bezradni (od kryzysu karaibskiego, poprzez konflikt rakietowy USA-ZSRR na przełomie lat 70. i 80., aż do polityki wsparcia wojskowego dla Ukrainy po lutym 2022 r.). Jednocześnie kontestowali działania USA, gdy uważali, że ich efekty uboczne będą szkodliwe dla interesów Francji lub – szerzej – Europy (od aktywnego wsparcia USA dla uniezależnienia się nowo powstałych państw postkolonialnych, poprzez poszukiwania specjalnych relacji z ZSRR i Rosją, aż do sprzeciwu wobec wojny w Iraku). W polityce europejskiej Francja włączyła się w aktywne budowanie podstaw integracji europejskiej, a następnie jej pogłębianie. Wyjątkowość statusu Paryża miała gwarantować – oprócz jego pozycji politycznej i gospodarczej – także specjalna więź z RFN. Przywiązani do suwerenności narodowej Francuzi mieli zaakceptować zasadę „coraz ściślejszej Unii” ze względu na przypadłą im ekskluzywną rolę „duumwira”.

Polityka zagraniczna Francji była zawsze przedmiotem sporu politycznego w tym kraju. Kontestowali ją komuniści za zbyt silne usadowienie Paryża w NATO i gospodarczym systemie wspólnego europejskiego rynku. Po upadku Żelaznej Kurtyny głównym ośrodkiem kontestacji stała się stopniowo rosnąca w siłę skrajna prawica, zaś przedmiotem ataku – zbytne uzależnienie polityki Francji od USA, Niemiec i Brukseli, niezależnie od tego, czy władzę w kraju sprawowała akurat umiarkowana lewica czy postgaullistowska prawica (lub obydwie te siły wspólnie w ramach koabitacji). Symbolicznym zwycięstwem „antysystemu” było wejście do drugiej tury wyborów prezydenckich Jeana-Marie Le Pena w 2002 r. oraz odrzucenie przez Francuzów w referendum projektu Konstytucji dla Europy w roku 2005.

Macron: próba pojednania Francuzów z globalizacją

Prezydentura Macrona wydaje się dzisiaj ostatnią udaną (bo trwającą aż dekadę, czyli dwie prezydenckie kadencje w latach 2017-2027) próbą udowodnienia Francuzom, że interesy Francji można pogodzić z polityką coraz bardziej scentralizowanej Unii Europejskiej, która z kolei funkcjonuje w warunkach ulegającego coraz głębszej dekompozycji świata zachodniego. Zgodnie z instynktami poprzedników Macron szukał dla Francji specjalnej roli w Europie poprzez zacieśnienie wyjątkowych więzi z Niemcami i żmudne poszukiwanie kompromisów w niezliczonych spornych sprawach na linii Paryż-Berlin (od polityki energetycznej aż po politykę gospodarczą i budżetową UE). Udawało mu się to ze zmiennym szczęściem. Niewątpliwym sukcesem było przekonanie Niemiec do zerwania z ortodoksją budżetową i zaakceptowanie planu wspólnego zadłużenia po pandemii. Historia przyznała też rację Francji, jeżeli chodzi o przyszłość energii nuklearnej

(choć prowadzona w latach 2011-2022 pod wpływem Niemiec polityka ograniczania jej roli w UE przyniosła francuskiej branży ogromne szkody).

Najmniej sukcesów Francja odniosła w podnoszonej przez Macrona kwestii uniezależnienia się Europy od USA, a więc w obszarze, gdzie polityka europejska styka się z globalną. Berlin okazał się skutecznym strażnikiem więzi transatlantycznych, zaś motywacją była tu jego całkowita zależność od Waszyngtonu w sprawach wojskowych. Po 2022 r. Francja odstąpiła od tradycyjnej krytyki NATO, skupiając się na – podzielanej przez coraz większą liczbę sojuszników – idei budowy europejskiego filaru Sojuszu. Wspólną porażką Niemiec i Francji jest polityka wobec Rosji prowadzona przed 2022 r., choć kalkulacje Paryża na porozumienie z Rosją wynikały raczej z pobudek politycznych (mniejsze uzależnienie od USA), podczas gdy Berlina – z gospodarczych (niemiecka gospodarka nie potrafi się otrząsnąć z szoku, jakim było odcięcie od rosyjskich surowców). Porażkę tę Macron odreagował gwałtowną zmianą nastawienia wobec Moskwy, zajmując w latach 2023-2025 pozycję czołowego werbalnego polemisty reżimu Putina, po tym jak przez lata starał się być jego uprzywilejowanym interlokutorem. Próbę budowy nowych relacji z państwami Europy Środkowo-Wschodniej (w tym z Polską) utrudniają sprzeczne interesy w niektórych kwestiach gospodarczych i ograniczone możliwości potencjalnego zastąpienia USA w roli „gwaranta bezpieczeństwa” przez Francję.

Francja Macrona w polityce wobec Chin – choć werbalnie demonstrująca potrzebę większej asertywności UE – w praktyce jest bezradna wobec gigantycznego deficytu handlowego i pokus dla wielu francuskich przedsiębiorstw wynikających z ich specjalnych więzi z

Pekinem i możliwości realizacji tam swoich interesów. Relatywnym sukcesem są stosunki z Indiami. Paryż i Delhi łączy pragnienie wyłamania się ze świata poddanego dwubiegunowej rywalizacji Waszyngtonu i Pekinu, a Indie są wiernym nabywcą francuskiej broni i technologii jądrowych. Utrata francuskich wpływów w Afryce na korzyść Rosji, Turcji i Chin narasta w ostatnich kilku lat do wymiarów z okresu dekolonizacji. W Paryżu i Brukseli nie widać dobrego pomysłu, jak odzyskać kontakty z coraz liczniejszymi dyktaturami wojskowymi w Afryce Zachodniej, zaś lodowate relacje na linii Paryż-Algier utrudniają kontrolowanie potoków migracyjnych. Afryka może stać się wygodnym poligonem mocarstw autorytarnych do destabilizowania Europy w przyszłości.

Przyszłość: inercyjna kontynuacja lub francuska MAGA

Macron instynktownie czuje, że obecna sytuacja międzynarodowa, w której – by posłużyć się często przywoływanymi przez niego obrazami – słaba Europa coraz ciasniej otoczona jest przez drapieżników, mogłaby stać się trampoliną dla Francji. To świat, w którym odstraszanie atomowe i wysoka mobilność armii liczą się bardziej niż miękka siła i gospodarcze powiązania, będące specjalnością Niemiec po 1989 r. Francja dzięki polityce de Gaulle'a odnalazła się w świecie po upadku kolonializmu, a dzięki Macronowi mogłaby odegrać ważną rolę w Europie doby poluzowania więzi transatlantyckich i walki z rosyjskim imperializmem. Francuski prezydent jako pierwszy wyszedł z inicjatywą wysłania wojsk na powojenną Ukrainę, przed Europejczykami roztacza zaś wizję wzmocnionej roli francuskiego odstraszania jądrowego w ich obronie. Ważnym narzędziem tych starań jest zacieśnienie relacji z Wielką Brytanią po latach brexitowego kryzysu. Cóż jednak z tego, skoro na drodze do wielkości stoją potężne

bariery. Po pierwsze, pogarszająca się sytuacja budżetowa Francji z jej sięgającym 115% PKB zadłużeniem. Ponad 50% tego długu znajduje się w posiadaniu zagranicznych inwestorów. Czy nieprzewidywalny amerykański prezydent lub inni zamorscy „drapieżnicy” nie zechcieliby któregoś dnia uruchomić tej broni przeciwko krnąbrnemu europejskiemu liderowi? W tej sytuacji zmniejszenie zadłużenia staje się kwestią racji stanu. Ale jak to zrobić, gdy sytuacja wymaga kosztownych zbrojeń, Francja zaangażowana jest w transformację energetyczną i klimatyczną, zaś emerytury dla starzejącego się społeczeństwa ciężą na budżecie coraz bardziej? Nowych motorów wzrostu, poza tymi, z których i tak Francja korzysta od lat, na horyzoncie nie widać. Po drugie, francuskie społeczeństwo może zareagować na problemy wewnętrzne (zwłaszcza niekontrolowaną migrację i związane z nią zagrożenia) wyborem partii stawiających na ograniczenie roli Francji w polityce europejskiej. Choć w badaniach Francuzi popierają pomoc wojskową dla Ukrainy (62% w czerwcu 2024, zaś 67% opowiada się za wysłaniem tam wojsk w razie rozejmu) i rozumieją zagrożenia dla Europy (72% poparcia dla zwiększenia wydatków wojskowych), to zaufanie do Unii Europejskiej jest jednym z najniższych spośród państw członkowskich (42%).

Przeczytaj również: Pierwsza kadencja Emanuela Macrona w cieniu protestów „żółtych kamizelek”

W nadchodzącym cyklu wyborczym (być może jeszcze w tym roku czekają nas wcześniejsze wybory parlamentarne, zaś w 2027 r. Macron będzie musiał przekazać urząd swojemu następcy) Francuzi mogą więc zagłosować na siłę, która będzie się stanowczo domagała renegotjacji zasad uczestnictwa tego kraju w NATO i UE. Zapowiedzi Zjednoczenia Narodowego (RN, partii Marine Le Pen) wskazują, że Paryż mógłby np. wstrzymać płatność swojej składki do budżetu unijnego. Choć mogłoby

to też pociągnąć za sobą negatywne konsekwencje dla wielu grup społecznych w samej Francji (zwłaszcza rolników), to jej rola jako płatnika netto zmusiłaby instytucje unijne do negocjacji. Paryż mógłby też zacząć otwarcie transakcyjnie podchodzić do swoich zobowiązań sojuszniczych, zważywszy na fakt, że główna siła opozycyjna, jaką jest RN, od lat aktywnie krytykuje NATO i zbytnią zależność Francji od USA. Drugie największe państwo Unii, naśladujące w kwestii bezpieczeństwa Węgry czy Słowację, stałoby się poważnym wyzwaniem dla sojuszników. Niewykluczone też, że Donald Trump (lub bliski mu światopoglądowo następca) wspierałby „separatystyczne” dążenia nowych francuskich władz, by dodatkowo podzielić i uzależnić od siebie Europejczyków. Choć Francja mogłaby więc osiągnąć bieżące korzyści z kontestowania UE i NATO, to ostatecznie „rozbitcie stolika” mogłoby ją też wiele kosztować.

Jedno jest pewne: stabilność polityki zagranicznej Francji – wzmocniana do tej pory wyjątkowymi uprawnieniami prezydenta oraz izolacją antysystemowej opozycji – wisi na włosku. V Republika może iść dalej inercyjnym kursem mozolnego godzenia się ze swoją rolą w UE i świecie zachodnim albo doprowadzić do zerwania. Przez długie lata zwyciężała inercja, charakterystyczna dla bogatych i mających wiele do stracenia społeczeństw. W 2017 r. odpadł pierwszy ważny czynnik ją utrwalający (podział na umiarkowaną prawicę i lewicę). W 2027 r. może zabraknąć dostatecznie wyrazistego lidera obozu „inercji”. Wobec niemożliwości przeprowadzenia chłodnej kalkulacji swoich interesów w zbyt nieprzewidywalnym świecie zdecydować może chwilowe psychiczne nastawienie większości społeczeństwa wiosną 2027 roku.

Fot. Simon Dawson / No 10 Downing Street, OGL 3

**Wszystkie artykuły z Teologii Politycznej Co Tydzień [493]:
„Richelieu. Ontologia(e) państwa nowożytnego”**

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
